

Migracyjny sukces pod znakiem zapytania

Spuścizna migracyjnej polityki Merkel ma szerszy kontekst. Ta polityka skonfliktowała państwa UE, odtworzyła dawny podział na Wschód i Zachód i pogłębiła poczucie południa Europy, że jest pozostawione samo sobie – pisze Marek A. Cichocki w felietonie, który ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”.

Mija pięć lat od słynnego „Damy radę” Angeli Merkel i jej kontrowersyjnej decyzji o otwarciu granic dla fali migrantów napływającej do Europy. Pandemia sprawiła, że polityczna i kulturowa debata nad znaczeniem tamtych wydarzeń została przykryta przez nowe emocje, jednak przecież nie unieważniła skutków tego, co się wtedy wydarzyło.

Dla tych, którzy pragną widzieć świat czarno-biały – świat czarny to Trump, świat biały to Merkel – podsumowanie polityki wobec migracyjnego kryzysu z perspektywy pięciu lat stało się okazją do ogłoszenia wielkiego sukcesu Merkel i tego wszystkiego, co jej polityka reprezentuje. Statystyka jest cierpliwa, dlatego liberalny „The Guardian” z aprobatą donosi, że połowa z około 1,7 miliona migrantów w Niemczech znalazła w ostatnim czasie pracę i płaci podatki. Podkreśla też, że 10 tysięcy nabyło znajomość języka pozwalającą im podnosić kwalifikacje. A więc sukces, na przekór sceptykom i „złym ludziom z prawicy”.

Choć oficjalne media poszły wyraźnie w stronę otrąbienia sukcesu polityki migracyjnej Merkel, to alternatywne dziennikarstwo podkreśla negatywne skutki jej decyzji

Ale niemiecka opinia publiczna pozostaje silnie podzielona w tej kwestii. Choć oficjalne media poszły wyraźnie w stronę otrąbienia sukcesu, to alternatywne

dziennikarstwo, które w Niemczech samo jest często produktem niezgody na politykę migracyjną Merkel, podkreśla negatywne skutki jej decyzji, jak pogwałcenie konstytucji, pogłębienie społecznych konfliktów, wykreowanie skrajnej prawicy w roli nowego lidera parlamentarnej opozycji.

Spuścizna migracyjnej polityki Merkel ma także szerszy kontekst. Ta polityka skonfliktowała państwa UE, odtworzyła dawny podział na Wschód i Zachód i pogłębiła poczucie południa Europy, że jest pozostawione samo sobie. Dała silny argument antymigracyjnym ruchom i populistycznym partiom w wielu krajach. Przyczyniła się także do tego, co dzisiaj opisywane jest jako wojny kulturowe w Europie. Mówienie o sukcesie po pięciu latach może budzić szczere wątpliwości z jeszcze jednego powodu. Skoro istnieje powszechna zgoda co do źródeł kryzysu migracyjnego, którymi są nierozwiązane konflikty w sąsiedztwie UE, przede wszystkim w basenie Morza Śródziemnego, to należałoby raczej przyznać, jak niewiele w tej sprawie udało się dotąd zrobić.

Dzisiaj naszą uwagę przykuwa pandemia, ale skutki migracyjnego kryzysu wcale nie stały się przez to mniej groźne.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”